

Bezimienni, Dj Zbychu

Szmat czasu za mną i doświadczeń bagaż
ja ze sobą sam wspomnień własnych tragarz
Dziś wchodzę na strych i zerkam po ścianach
i myślę o wszystkim o dokonanych zmianach
Na starych fotkach gęsta pajęczyna
niektóre wyblakłe poplamione z wina
I patrzę na twarze które pamięć gdzieś zgubiła
i pytam gdzie ta radość która kiedyś we mnie tkwiła
Dalej leżą wrotki i rower na trzech kółkach
odleglejsze czasy na kolejnych półkach
Stare okulary które kiedyś tam nosiłem
20 lat temu całkiem inaczej żyłem
O pierwszych moich krokach stawianych na macie
przypomina stara dzudoka bliższa teraz szmacie
Piórniki, książki i szkolne zeszyty
stary komputer, na nim pierwsze bity
Czarne lenary obok leżą rolki
stare ochraniacze i szmaciane korki
Puchar osiedla w nich rozgrywałem
to kiedyś było ważne całe serce w to wkładałem
Jak serce teraz wkładam w ten rap tak prosty
ze mną całe życie ksywa moja Oztry
Pierwsze dziewczyny i pierwsze pocałunki
pierwsze podwórkowe znaczące porachunki
Zdjęcia z tamtych imprez pierwszy mocny trunek
chciałem mieć szacunek budowałem wizerunek
Tylko pomyśleć to ła się kręci w oku
że przybywa nam lat w każdym nowym roku
I pytam jeśli na wolności jest tylu skurwieli
to dlaczego najdroższego przyjaciela mi zamknęli (wszystko)
A gdy znów zapragniesz być tam
zamknij swe oczy i na strychu sam
Zetrzyj ten kurz niech wrócą wspomnienia
na starym strychu odrodzą się marzenia
Wczoraj mały dzieciak a dziś dowody męstwa
każda porażka prowadzi do zwycięstwa
Już brat nie cofniesz czasu nie przekreścisz wskazówek
w głowie tysiąc myśli w rękach zeszyt i ołówek
Zamknij na chwilę oczy żeby tam gdzie ja się znaleźć
chodź ze mną na ten strych choć i pamięć sięga dalej
Niż mury w których teraz sklejam te kolejne zwrotki
już na samym wejściu przy schodach leżą wrotki
Do Piekar przeprowadzka żegnam się z Bytomiem
przejście ze szkoły muzycznej do szkoły podstawowej
Bardzo przyspieszony kurs składniczej szkoły życia
trzeba było udowodnić nie jestem chłopcem do bicia
Potrzaskane okulary pod warstwą kurzu leżą
na drugi dzień ktoś sprawdził ich wytrzymałość pięścią
Stara piłka do nogi przebita do kosza
bramkarskie makówy bluza George'a Camposa
Krótka przygoda w klubie pierwsza karta zawodnika
lecz talent ma to do siebie że nieszlifowany znika
Dla faktu nie pomogła ta stara paczka szlugów
to potrzaskane bongo służące do pierwszych buchów
Pierwsze wina po szkole z bracholem Tomaszem
wolałem pływanie mówiłem nie dla mnie basen
Fochów ciąg dalszy z pięciu szkół wyrzucany
Do dziś kujące w serce łyzy mojej mamy
Pierwsze akcje na ulicy do drzwi pukał dzielnicowy
wtedy powód do dumy, że na karku kłopoty
Leży tutaj trochę książek nie są to lektury
Pierwszy zeszyt rymów pierwszy spray co zdobił mury
Połamana deskorolka poszarpane wansy
jakieś szerokie spodnie pierwsze kimono do walki

Niewysłane walentynki z obawy przed wyrzuceniem
dzisiaj jedno wiem, Madzia dzięki, że mam ciebie
A gdy znów zapragniesz być tam
zamknij swe oczy i na strychu sam
Zetrzyj ten kurz niech wrócą wspomnienia
na starym strychu odrodzą się marzenia
Wczoraj mały dzieciak a dziś dowody męstwa
każda porażka prowadzi do zwycięstwa (x2)